

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KROLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycyi Gazet Petersburskiego Poczta-
tu, lub do księgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w księgarniach Glück-
sberga, i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urządach.

Cena Roczna w Rosyji z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. Półroczna, 7½ r. sreb. Bez pocztly, dla odbierających w księgarni Grafe Roczna, 13 r. sreb. Półroczna, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena oó i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{19}{31}$ GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{19}{30}$ Grudnia.

Przez rozkazyienne CESARSKIE z dnia 5 Grudnia, wykreśla się ze spisów zmarły Okręgowy Jenerał 2 Wojennego okręgu wojska Dońskiego Jenerał-major *Kostin* — 7 Grudnia, były Dowodzcą 9 brygady Artylleryi pułkownik *Persidski*, otrzymuje dla słabości zdrowia dymisyją z mundurem i pensyą $\frac{2}{3}$ ilości Ustawą naznaczonej.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z d. 11 Grudnia, mianowani: Dowodzcą pułku Grenadyerów Cesarza Franciszka I, Jenerał-major *von Reitern*, Dowodzcą Pawłowskiego pułku gwardyi; — zostający przy korpusie gwardyi Jenerał-major *Roze*, Dowodzcą pułku Grenadyerów Cesarza Franciszka I.

— Przez Reskrypt CESARSKI z d. 3 Grudnia Dowodzcą Iżewskiej fabryki broni Jenerał-Porucznik *Nieratow*, mianowany kawalerem orderu Orła Białego.

— Przez Reskrypt CESARSKI z d. 22 Listopada, Naczelnik Sztabu Kaukazskiego Oddzielnego korpusu Jenerał-major orszaku J. C. Mości *Traskin*, mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klasy.

— Przez Ukaz CESARSKI do Rządzącego Senatu z dnia 27 Listopada, urzędnik do poleceń szczególnych przy Głównozarządzającym krajem Zakaukazskim Radzca Kollegialny *Kotzebue*, mianowany Zarządzającym Kaspijską Izłą Débr Państwa.

— N. CESARZ Jmć w dniu 14 Listopada raczył zatwierdzić przedstawienie Prezesa Komitetu Ministrów Xięcia Wasilczykow o konieczności ustanowienia urzędu Pomocnika (Помощникъ) Zarządzającego Sprawami Komitetu PP. Mini-

strów. Tegoż dnia Ukazem CESARSKIM do pomienionego Komitetu, mianowany takowym Pomocnikiem Naczelnik oddziału Kancelaryi Komitetu Rzeczywisty Radzca Stanu *Brok*.

— Donoszą z Odessy, że tam, 21 Listopada umarł w podeszłym wieku po krótkiej chorobie Rzeczywisty Radzca Stanu Michał *Magnicki*. On zajmował niegdyś ważne w służbie Rządowej posady i był Kuratorem okręgu naukowego Kazańskiego. Ostatnie lata życia, poświęcone pracom literackim, spędził w Odessie.

— 7 Listopada umarł w Moskwie Radzca Tajny, Senator *Arsenjew*, mając lat 90 wieku.

— Umarł w Kijowie, 24 Października, Professor Uniwersytetu Charkowskiego *Łunin*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 13 Grudnia.* Adwokat domu bankowego Rogers, Olding i Komp. za upoważnieniem Rządu i Dyrekcyi Banku Angielskiego rozesał list okólny do wszystkich domów handlowych z wezwaniem iżby wymieniły w Banku wszelkie bilety od 1,000 funtów sterlingów z datą 13 Maja. Reszta biletów, któreby nie były wymienione, będą policzone za skradzione z kassy domu Rogers i K. i unieważnione przez Bank.

— 11 Grudnia odbyło się tu w Kościele św. Jerzego małżeństwo pierwszego Sekretarza Poselstwa Francuzkiego hrabi de Jarnac, syna Xięcia de Rohan, z lady Geraldine Foley, siostrą lorda tegoż nazwiska.

— Hrabia of Limerick, Par Irlandyi, a od roku 1815 Par Połączonych Królestw z tytułem barona Foxford, umarł 7 b. m. mając lat 86. Tytuły i dobra przechodzą na jego synowca P. Pery, znajdującego się obecnie w Australii.

— 9 Grudnia zdarzył się znova przypadek na drodze żelaznej południowo-wschodniej między stacją New-Cross i rozgałęzieniem drogi na Bricklay. Katastrofa była skutkiem rozsadzenia kotła. Opalacz okrutnie został skaleczony a inżyniera, P. Bachelor znalaziono na drodze zabitego ze złamaną szyją i ręką. Szczęściem karawana wiozła tylko pocztę i towary.

— Najogromniejszym bezspornie przedsięwzięciem naszej epoki będzie budowa drogi żelaznej w Indyach przez Wielką Kompaniję dróg żelaznych Indyjskich (Great Indian Railway Company). Główna linija będzie wychodziła z Bombay i przez liniję Godavery, dojdzie do wybrzeża wschodniego, nadto będą trzy linije poprzeczne. z Poona do Bejapour, z Poona do Aurungabad i z Hyderabad (dawnej Golkondy) do Nagpour. Te linije będą środkami komunikacyi dla ogromnego handlu, który się odbywa między wewnątrz posiadłości Angielskich i wybrzeżami. Wszystkie linije razem wynosić mają 15,000 mil angielskich długości; Koszta budowy wyrachowane na 5 milionów funtów sterl. 125,000,000 fr.)

— Dajemy tu krótką biografiję nowoobranego Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej P. Polk.

P. Polk jest najstarszym z dziesięciorga rodzeństwa; urodził się w hrabstwie Mecklembourg (Karolina północna) 2 Listopada 1765. Przodkowie jego, których pierwiastkowe nazwisko jest Pollock, przed stem lamy emigrowali z Irlandyi i osiedli w Maryland Pułkownik Tomasz Pollock, dziad stryjeczny dzisiejszego Przydenta, najpierwszy podpisał sławne Obwieszczenie Niepodległości. W 1796 ojciec P. Polk osiadł w Dock-River w Tennessee i założył tam rozległą osadę rolniczą. Kraj ten, dziś jeden z najbardziej kwitnących, był wtenczas obszerną pustynią.

P. Polk rozpoczął w 1813 nauki i odznaczył się świetnymi postępami; odniósł w Kollegium i Uniwersytecie pierwsze nagrody z matematyki i literatury.

Wróciwszy do Tennessee w 1819 P. Polk oddał się nauce Prawa i przyjął do Palestry w 1820. Odtąd był adwokatem i miał rozległą praktykę.

W 1828, mając lat 34 obrany był reprezentantem swego hrabstwa w miejscowej władzy prawodawczej, gdzie odznaczył się wymową i biegłością w prowadzeniu spraw. Przyjaciel osobisty i polityczny jenerała Jackson, był jednym z tych, co namówili, w 1824, tego znakomitego człowieka do porzucenia ukrycia w którym zostawał, mianując go Członkiem Senatu, co w przyszłości wywarło na losy Stanów wpływ, podług jednych zgubny a podług drugich pomyslny, w każdym zaś przypadku nader stanowczy.

W Sierpniu 1825 P. Polk obrany został Członkiem Kongressu; przyniósł do tego zgromadzenia i do końca utrzymał wśród wszystkich zmienności ducha stronnictwa, pierwiastkowe swoje zasady; od dzieciństwa był Republikaninem w najsurowszem znaczeniu słowa. Jego myśli zjednały większość i dały początek postanowieniom, w których, w roku 1798 rozwinięty został pierwiastek czysto-republikantski.

Odtąd P. Polk należał do wszystkich spraw większej wagi; za rządów jenerała Jackson był najgorętszym jego współpracownikiem i stale go wspierał swą wymową. W 1832 był Członkiem Komitetu dróg i środków i redaktorem sławnego Zdania Sprawy w imieniu mniejszości przeciw Bankowi Stanów Zjednoczonych. Ten dokument podniósł w miejscu jego urodzenia wielką przeciw niemu opozycyą. Odwołał się wtedy do wyborców którzy go obrali na nowo wielką większością.

W 1833 mianowany Prezesem tegoż Komitetu, przyłożył się do postanowienia Parlamentu króre obaliło Bank Stanów. W 1835 i 1837 wielką większością był obrany Prezesem Izby. Sami przeciwnicy jego oddali mu sprawiedliwość w uznaniu jego bezstronności i zacności charakteru, których dał dowody na tém trudném stanowisku. Po sessyi 1837 roku Parlament uchwalił dla niego jednomyślnie podziękowanie. Odtąd P. Polk był dwa razy obrany Rządzcą Stanu Tennessee.

Taki jest dotychczasowy zawód polityczny człowieka, powołanego do rządów jednego z największych narodów i jednego z najpotężniejszych Mocarstw świata.

FRANCYA. Paryż 15 Grudnia. Ostatnia sprawa kilkunastu łotrów, którzy rozbijali po ulicach Paryża, znanych pod technicznym nazwiskiem *Voieurs escarpes*, otworzyła oczy Rządowi na niedostateczność środków Policji Bezpieczeństwa. Na przysłem posiedzeniu izb Rząd poda projekt następnego ulepszenia tej ważnej gałęzi. Będzie oddzielna Policja Nocna. Dwieście nowych postów tej straży rozstawione będą po mieście w niewielkiej jeden od drugiego odległości; każdy post będzie się składał ze 12 agentów i jednego brygadiera. Z każdego postu oddziały po 4 ludzi, będą chodziły bez przerwy patrolami po kwartałach swego okręgu. Ludzie ci, w zwyczajnym ubiorze cywilnym, pod szerokimi palto, będą mieli szablę-puginał i parę pistoletów. W rękę będą mieli łaskę nalaną ołowiem, jak policemen Londyńscy.

Wszystkie posty z jednego końca Paryża do drugiego będą z sobą w nieprzerwanej komunikacyi za pomocą swych patrolów, tym sposobem, że wracający późno, z kądbykolwiek wychodzili i dokądkolwiek dążyli, będą eskortowani przez idący lub wracający patrol. Ta nowa policja w niczem niezmienna organizacyi straży municypalnej, ani straży wojskowej i narodowej gwardyi; służba jej zaczynać się będzie o 9 wieczorem i trwać aż do dnia. Miasto Paryż ofiarowało ze swej strony część summy potrzebnej na utrzymanie tej nowej gałęzi służby publicznej.

— Siły czynne marynarki kupieckiej francuzkiej w końcu 1843 roku wynosiły 13,656 okrętów i statków, podejmujących razem 589,517 tonn, nadto 5,928 statków rybackich. Flota kupiecka angielska w Grudniu 1843 liczyła 23.024 okręty, podejmujące 2,956,927 tonn.

— Piszą w Revue de Paris: Od końca Października atmosfera jest w stanie przesylenia elektrycznością i zburzenia, który dał początek gwałtownym porywom wichru, a szcze-

gólniej usposabieniu chorowitemu, rozciągającemu się na całą masę ludności. Wszyscy mniej lub więcej czują się cierpiąciami w Paryżu; jest to, albo rodzaj niedomagania (malaise) enerwującego ciało i przytłumiającego władze umysłowe, albo bicie krwi do głowy, kończące się często na apoplexyi. Ten stan przesylenia elektrycznością zamiast, jak w porze letniej, koncentrować się w chmurach i rozbrajać się piorunami, zdaje się obejmować całą masę powietrza i napełniać ją w najdrobniejszych atomach. Dwa szczególniejsze zjawiska o tém świadczące były zauważane. W nocy 2 Listopada, wśród drobnego deszczu, cały widnokrąg był oświetlony, jakby wskroś przejęty, dość żywym białawym blaskiem, który stopniami przeszedł w czerwony i zgasł nakończ; tegoż dnia wieczorem, Doktor Morel, w czasie lekcyi którą dawał w Kollegium Ludwika Wielkiego zauważał że krople deszczu, padając na ziemię, dachy, okna, *etc.* wydawały za każdym rozprysnięciem się blask fosforyczny, i słaby trzask, nakształt iskier odbieranych z kondensatora elektrycznego, czemu też towarzyszył i zwykły zapach fosforyczny. Ten osobliwy stan powietrza jest przedmiotem pilnych badań Akademii Nauk.

— Policja Paryska oddawna śledziła jedną kobietę której przebiegłość w intrygach wszelkiego rodzaju, rzadka piękność i odwaga do zuchwalstwa posunięta, wciągała codziennie liczne ofiary w sieci zręcznego oszukaństwa. Kobieta ta, za każdą znaczniejszą szczęśliwie dokonaną intrygą, zmieniała mieszkanie, imię i sposób życia; najczęściej jednak odznaczała się przepychem i wystawą. Władze od lat dwóch odebrały po kolei skargi od różnych osób na hrabinę de Marsan, baronową de Ferté, panią Martin, hrabinę d'Angerville, panią Chateyron, margrabinę de Caylus, baronową d'Herlac o różne oszustwa, fałsze i kradzieże, a jak się teraz pokazuje była to jedna i ta sama osoba, złowiona na uczynku i znajdujaca się w ręku sprawiedliwości. Kobieta ta dotąd nie zeznała prawdziwego swego nazwiska i stanu; domyślają się że jest to córka perukarza z Vallognes.

HISZPANJA. Kongress Hiszpański postanowił nader ważną zmianę w swoim urządzeniu na przyszłość; odtąd żadna poprawa ani dodatek do toczącego się billu nie będzie mógł być wziętym na uwagę, jeżeli nie jest poparty przez siedmiu najmniej deputowanych. Powodem do tej zmiany było nadzwyczajne mnóstwo popraw i dodatków podawanych do przyjętego świeżo projektu reformy Konstytucyi, z których większa część nie miała innego celu, jak zabicie czasu; tak jeden tylko deputowany z Katalonii P. Perpina podał 50 rozmaitych wniosków tego rodzaju, z których ani jeden się nie otrzymał.

— Gazeta angielska *Morning Post* rozgłosiła była wieść jakoby w zeszłym Październiku miasto Hawana, skutkiem strasznego trzęsienia ziemi, prawie całkiem zapadło w morze. Gazeta Paryska *la Presse* najmocniej zaprzecza tej pogłosce na zasadzie listów odebranych z Hawany po 10 Listopada i niewspominających bynajmniej o tej katastrofie.

HOLLANDYA. Haga, 12 Grudnia. Na posiedzeniu 10 b. m. udzielony został Wtórej Izbie Stanów Powszechnych projekt reformy Prawa Zasadniczego. Główne przedmioty, które będą poddane pod rozbiór izby, są: 1.) Odpowiedzialność Ministrów; — 2.) Wybory wprost na członków izby. — 3.) Udzielenie władzy Panującemu rozpuszczania Wtórej Izby; — 4.) Zachowanie w dzisiejszym stanie Pierwszej Izby z niektórymi ograniczeniami jej władzy, i ugruntowanie organizacji tej izby na innych zasadach. Ze szczególną troskliwością zostały wypracowane artykuły dotyczące się spraw religijnych i oświecenia publicznego.

BELGIJA. Wielkie zimna panują w całej Belgii; na ulicach Bruxelli, pokrytych głębokim śniegiem, znaleziono kilkoro zmarłych dzieci.

— Jedna gazeta daje następujący wykaz pożyczek, które dom Rothschild znegocjował dotąd na rzecz rozmaitych Rządów Europejskich:

Dla Pruss	125,000,000 fr.
— Elektora Hesskiego	5,000,000 —
— W. Xięcia Darmstadt	2,500,000 —
— Austryi	90,000,000 —
— Bossyi	92,000,000 —
— Francyi, w sześciu razach	954,000,000 —
— Anglii	500,000,000 —

W. ogóle. 1,768,500,000 fr.

— Młody oficer załogi Luxemburskiej odjął sobie życie w okolicznościach dość niepospolitych. Oficer ten dopuścił się kradzieży srebra stołowego. Wszyscy oficerowie załogi zgromadzili się na naradę, co uczynić wypada dla ocalenia honoru mundurów. Jedni radzili oddać winnego w ręce Sprawiedliwości, drudzy, ułatwić mu ucieczkę z kraju, inni nakoniec twierdzili, że oficerowi który się dopuścił kradzieży, nieostawało jak sobie w łeb zapalić. To ostatnie zdanie przemogło. Natychmiast nabito dwa pistolety i kilku oficerów udawszy się do swego nieszczęśliwego kolegi, oznajmili mu, że grono oficerów uchwaliło iż powinien się zastrzelić. To mówiąc podali mu jeden z pistoletów i wyszli. Po chwili dał się słyszeć wystrzał; oficerowie, wrociwszy do swego towarzysza, znaleźli go już bez życia.

FRANKFURT. Senat naszego miasta ogłosił nowe prawo o wexlach, z oznaczeniem rozmaitych kategorii osób które pod żadnym pozorem nie mogą ani podpisywać, ani nadpisywać (endosser) ani zawarowywać wexłów pod ich nieważnością. Do tych kategorii między innymi liczą się aktorowie, śpiewacy, tanecznicy i muzycy należący do teatrów Frankfurtskich, tudzież wszyscy wojskowi w czynnej służbie, należący do siły zbrojnej Frankfurtu.

RZYM. Odmówienie ze strony Rządu Papieskiego pozwolenia na teraz dla wszelkich przedsięwzięć budowy dróg żelaznych w Państwie Kościelném, było przyczyną rozwiązania wszystkich projektów, w tym względzie układanych.

— Piszą z Rzymu z d. 27 Listopada: Kardynał Angelo Mai, który odbywał podróż po legacyach, (prowincjach

Państwa Kościelnego) i po Włoszech północnych, wrócił tu od kilku tygodni. Zdrowie znakomitego uczonego polepszyło się do takiego stopnia iż może się znowu oddawać zwykłemu swym pracom, to jest decyrowaniu starożytnych rękopisów. Kardynał Mai przywiozł z Bibliotek Weneckiej i Werońskiej, rozmaite szacowne rękopisy wcale dotąd nieznanne, które gotuje do druku.

«Za dni kilka odbędzie się sprzedaż publiczna sławnej galerii obrazów, którą zmarły hrabia Guido de Risenza zapisał na rzecz ubogich trzech parafii Rzymu i klasztoru Św. Wicentego Św. Augustyna przy Fontana di Trevi. Wszystkie obrazy składające tę galerię są największych mistrzów jako: Giotto, Perugina, Rafaela, Tycyana, Dominiquina, Poussin, Carrache'ów, Tintoretto, Guido, Alberta Dürera, Bregheieła, David, Teniers'a etc.

PALESTYNA. Ostatnie listy z Jeruzalem donoszą, że Synagoga tego miasta, odznaczająca się zawsze największą zawziętością przeciw wszelkim nowościom i postępom, rzuciła najstraszniejszą klątwę na wszystkich izraelitów, którzy czy to jako kwestarze, czy jako darodawcy, biorą udział w składce która się zbiera w tej chwili w Europie w celu zachęcenia i ułatwienia rolnictwa pomiędzy żydami w Azji i założenia dla niedostatnich żydów wielkiego szpitalu i szkół. Pomędzy tak wyklętymi znajdują się naczelnicy rozmaitych domów Rothschild i Komp. którzy do tej składki dali 100,000 franków.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż 17 Grudnia. Ogłoszona została w Monitorze urzędowym Konwencya zawarta 10 Września między Francją a Marokiem. Akt ten jest zupełnie zgodny z tem, co publiczności doniesionem było w swoim czasie drogą dzienników, — Wyrokiem z d. 16 b. m. Król Jmé nadał tytuł Xięcia (Duc) baronowi Pasquier, Kanclerzowi Francyi, Prezesowi Izby Parów.

HISZPANJA. Donoszą z Madrytu z d. 10 Grudnia że Królowa Imé darowała życiem pułkownika Rengifo, kapitana Pedro Garcia i doktora Arilla, którzy, jakeśmy donieśli, przez sąd wojenny byli skazani na śmierć.

(*Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.*)

LITERATURA.

OD REDAKCYI PIELGRZYMA (*).

(*Artykuł wstępny na rok 1845.*)

(*Nadesłano.*)

«Ukończywszy lat trzy zawodu naszego, uważamy za rzecz słuszną zdać sprawę czytelnikom równie z powodów, usiłowań, przeszkód i pomocy, jakie mieliśmy dotąd jak z nadziei które nas do dalszej pobudzają pracy i są nam rękojmią dalszego powodzenia. Gdybyśmy tu przemawiali wyłącznie do czytelników przejętych ważnością naszego celu, czujących silnie świętość zasad które rozprzestrzeniać pragnie-

(*) Pismo peryodyczne, wydawane w Warszawie.

my — uważalibyśmy za uchybienie wspominać o powodach pracy naszej. Ale w wieku tym ogół czytających z tak różnorodnych składa się umysłów, tak rozmaite ma stanowisko, tak zmienne okazuje oblicze, iż pracując około ważnego celu, mimowolnie ogarnia pragnienie jasnego wytłumaczenia swoich powodów, aby ludzie mierni i obojętni nie pomiejszali poważnych dążeń, z lekką i bezcelną tkaniną próżności. Idzie nam szczególnie o to, aby czytelnicy nasi pojęli dokładnie rozróżnienie celu moralnego i socyalnego od literackiego. Ten ostatni stracił już powszechnie na swojej ważności: minęły czasy belletrystyki — każde dążenie, każdy systemat, każda doktryna, tak dziś mocno leży na sercu swych opowiadaczy, iż uboczne względy smaku, piękności i formy, ustępują zupełnie przed daleko ważniejszym poglądem. Jednakże, ze stanowiska racjonalizmu, literatura jako jedna gałąź wszechstronnego postępu i zarazem jako środek rozpowszechnienia zasad, zajmuje ważne miejsce i niekiedy przez tę ważność misji sobie narzuconej, traci swój wyłączny, niezależny charakter sztuki, stając się służebnicą filozofii. Przeciwnie, dążenia religijne, odwołujące się wyłącznie do najwyższych władz człowieka, mało rachują na literacką pomoc — czerpią one żywioł dla siebie w samym źródle natchnienia, w najwyższych skarbach duchowej estetyczności; przemawia za nimi potęga prawdy — nie troszczą się więc o ziemskie wyroby sztuki, wiedząc dobrze że ziarno, które sięją, wyda bez kunsztownej pracy wszystko co dobre, wielkie, użyteczne ludzkości, skoro tylko szczerze będzie pielęgnowane. Otóż takie jest właśnie stanowisko pisma naszego względem literatury i dla tego zwolna tylko przez ogół mogło być pojęte, bo ogół, u nas szczególnie, przywykł uważać w piśmiennictwie samo piśmiennictwo a zatem próżność i chwałę ludzką, ostrze krytyki i zatargi opinii; ogół mówię dotąd brał usiłowania piszących a mianowicie dziennikarzy za próżniactwem igraszkę rozumów, czynioną dla jego zabawy, za szermierstwem słów, które on w wolnych chwilach od praktycznego życia, żartobliwie przeglądał, poklaskując często obustronom polemiki literackiej jak niegdyś widzowie zapasów gladiatorских. Takie usposobienie czytelników, utrudniało początki naszego zawodu. Pragnąc od razu zwrócić uwagę na odrębność dążeń naszych i na niezależne od belletrystyki znaczenie pisma, zapowiedzieliśmy we wstępie że polemika daleką będzie od nas — to jest polemika uważana jako cel, jako główne zajęcie, bośmy zamierzyli opowiadać zasady nauki opartej na opoce prawdy — przeciwko której «hramy piekła nie przemogą.» Wszelako sposób naszego wykładu, różniąc się tak bardzo nie od przekonań ogółu ale od przekonań literatów naszych, nieomieszkał wywołać skrytej opozycji, którą niewahaliśmy się zbijać, nie polemicznie ale dogmatycznie, przez samo swobodne rozwijanie naszych zasad. Że piszący u nas w królestwie policzyli pracę naszą do przedsięwzięć czysto-literackich, bynajmniej temu dziwić się niemogliśmy, ale ogół który wszędzie jest prostomyślny i instynktem umie zgadywać żywotną karm dla siebie, nie

mógł długo pozostać w tym błędzie. Zwolna otrzymaliśmy miłe oznaki współczucia i zrozumienia, które powtarzając się coraz częściej i jednac nam gorliwą pomoc umysłów na czele prawdziwego postępu stojących, obudziły w nas to przekonanie iż *Pielgrzym* stanął już na gruncie silnym, z którego korzystnie działać może. Jak nie dziwiła nas niechęć piszących, tak również nie mogło dziwić powolne rozwijanie się opinii w naszym kierunku: co do pierwszego było to rzeczą zupełnie przez nas przewidzianą, bo jak słusznie wyraził się niedawno jeden z krytyków w *Gazecie Warszawskiej* pierwsza myśl, która spowodowała nasze pismo, był to zamiar redakcyi przeciw szerzącej się u nas filozofii niemieckiej i za nią idącemu pantheizmowi, przy którym nieostałaby się święta ojców naszych wiara. Nie mogliśmy się więc spodziewać i niespodziewaliśmy się aby działanie nasze znalazło współczucie w massie piszących i tak też było w istocie. Ale że wszystko co ludzkie jest zmienne i znikome, opór też stawiany nauce którą głosiliśmy, również różne przeszedł koleje: był namiętny, silny, apostołujący dopóki doktryna Hegla panowała w Berlinie, dopóki jej opowiadające nierozproszyli się na różne stronnictwa, dopóki zatem filozofowie nasi jako echa tamtejszych katedr, mogli odbijać jednogodne i potężne przynajmniej stałym formalizmem zasady. Przez lat trzy trwania naszego pisma jedność ta zamieniła się w prawdziwy chaos — w zupełną anarchią dążeń i wówczas to, prawosć sumienna polska, która leży w głębi serc naszych pisarzy chociażby najbardziej obczyzną odurzonych, zrównoważyła powoli ich zapal. Najświatlejsi z nich nie porzucając racjonalizmu poprzestali na pełnym samodzielności przypatrywaniu się tym zapasom systematów, zajmując się témczasem specjalnymi umiejętnościami, lub stósując do praktyki racjonalne swoje pomysły. Inni, (a tych nie wielka liczba) rzucają w samo ognisko walki od czasu do czasu jaką myśl lub nowe uszeregowanie faktów nauki — składając tém samym wyznanie swojego zwątpienia o nieomylności mistrzów. Wszystko to razem lubo stanowi dowód sumiennosci pisarzy naszych i daje im znakomity udział i poważną pozycyą w umiejętności współczesnej, wpłynęło jednak znacznie na zmodyfikowanie oporu przeciw nauce katolickiej, opowiadającej prawdę niezmienną, do której wieki i wielostronne ruchy ludzkości, tak cenione przez racjonalistów, nie już dodać niezdolają. Obcy pisarze racjonalni więcej okazują zaciętości — właśnie przez brak tej rodowej rzetelności i praktycznego zmysłu rozsądku, stanowiących cechę naszego charakteru. Dodajmy do tego, że uczeni nasi zachowali jeszcze silnie wspomnienie instrukcyi religijnej, która tak jest żywą w rodzinach, tak pięknie u nas otacza kolebkę dzieci, za pośrednictwem pobożnych matek. To święte chryzmo nieutrzymało się w takiej sile u innych ludów Europy. Dla tego też tam pisarze naszych dążeń mają do walczenia nie tylko z teorią Rozbioru, ale i z jej moralnymi następnościami — dla tego tam polemika przybiera niekiedy charakter przerażającej śmiałości, podczas gdy u nas obok syste-

matycznych wywodów w nauce jest głęboka cześć tak dla dogmatu jak dla obrządku, słowem święte uszanowanie dla wszystkiego co moralność ustala, społeczeństwo duchowie wiąże, obyczaje chrześcijańskie umacnia.

Ta dobra i piękna strona piśmiennictwa naszego we wszystkich szkołach i dążeniach, niekiedy rozmyślna, niekiedy instynktowa, uczyniła powoli zawód nasz łatwym i swobodnym, wykazała całą nikczemność literackiego oddziaływania przeciw usiłowaniom, które mają na celu żywotne rozwijanie cywilizacyi pod wpływem wiary. Odtąd coraz mocniej ustala się ta prawda, o której wyżej mówiliśmy, iż mogą być dzienniki nie mające wyłącznie cechy literackiej, górujące znaczeniem swoim po nad samo piśmiennictwo. Wprawdzie przed nami już powstało inne pismo, mające również wyłącznie duchowe znaczenie, pismo znakomite i rozwijające się tak świetnie — chcę mówić o *Pamiętniku religijnym*. Ale pismo to czysto-duchowne nie łączyło w sobie żadnego nawet pozoru literackiej dążności — nie mogło więc ani wywoływać pocisków belletrystyki, ani przygotowywać ogółu do pojęcia missyi dzienników, które obok świeckiej wielostronności, mają jednak wyłącznie moralne, duchowe znaczenie. To połączenie dwóch względów w naszym zamiarze, pobudziło nas głównie do rozpoczęcia pracy naszej obok *Pamiętnika religijnego*, w przekonaniu że postępując oddzielną lubo równie religijną drogą, nie staniemy bynajmniej na przeszkodzie publikacyi, której powodzenie nikomu bardziej od nas pożądanem być nie może. Na tle tego przekonania może powstać kiedyś rozleglejsze pismo, odpowiadające lepiej temu zadaniu ale dla nas zawsze pozostanie zasługą przykładu, utorowania drogi.

Kierunek ten jako pojawiający się więcej w ogóle niż w piszących, przynosi prawdziwą radość dla serc prawych, bo dowodzi silnego postępu czytelników na drodze duchowości i zarazem przekonywa iż sąd naukowy odtąd nie jest wyłącznie zamknięty w kole literatów ale wychodzi z łona publiczności. To znów zwraca nas do drugiego założenia naszego, «dla czego nie dziwił nas powolny pochód ogółu w naszym kierunku.» W początkach naszej pracy nie było tego ogółu, całe piśmiennictwo zostawało tylko w kole piśmiennictwa, krytyka interessowała jedynie krytykowanego; dzieła nowe, głównie recenzenta, który o niem miał pisać artykuł do dziennika a bieg tego dziennika zwracał jedynie uwagę innych dziennikarzy, którzy z zawisią śledzili powodzenie, z radością zapisywali stopnie jego upadku. I możnaż było przypuścić aby w takim stanie rzeczy, pismo mające na celu samą duchowość, samo wychowanie obyczajów przez wiarę, samo życie wewnętrzne ludu, zostało właściwie ocenione. Ta pewność, która nas obojętnymi czyniła i czyni na wszelkie trudności i pociski, budziła zarazem bardzo bolesne uczucie zwątpienia o moralnej energii ogółu, który z obojętnością i w martwym milczeniu przypatrywał się zapasom literatury. W tém jednak milczeniu była głęboka rozważa i to wewnętrzne zbieranie sił, które poprzedza wszelkie umy-

słowe przebudzenie, czego najlepszym dowodem jest widoczny wzrost niezależnej opinii czytelników i sąd sumienny wszelkiej pracy pismieniczej. Nastąpiły więc wyraźnie dwie modyfikacje, które zmieniając stosunek nasz, tak do piszących jak do czytających, pozwalają nam swobodnie przebiegać zakres jakimsy sobie naznaczyli.

U nas w kraju pismienictwo nie jest polem zysku, może być przedmiotem konkurencyi talentów lub próżności, ale nigdy konkurencyi zanobku, ząd wynika bezinteresowna gorliwość, która prędzej czy później łagodzi różności dążeń i zlewa w jedną ideę poświęcenia różnorodne usiłowania. Czystość pobudek, wiara w powolny lecz stały postęp, prawdziwa miłość dobra w zasadzie, chociażby środki tego celu były różne, stanowią u nas jakby węzeł bratni, unoszący się ponad wszelką stronnością. Potęga tego węzła naszemu piśmieniu więcej niż innym uczuć się daje, bo cóż więcej odpowiada czystości pobudek, jak szerzenie wiary, ożywianie pobożności — co bardziej łączy się z miłością dobra, jak miłość chrześcijańska bliźniego, jak prawosć religijna obyczajów, jak powaga obowiązku który rozwijać pragniemy. Cóż mocniej sprzyja postępowi, równie naukowemu jak towarzyskiemu, jak utrzymywanie pokoju dusz, wzniosłości uczuć, zdolności ofiary, słowem karmienia wszystkich żywotnych sił, które stanowią tło cywilizacyi. Postęp wyobrażeń w naszym duchu w całej Europie, wpłynął również na tę przychylność ogółu, jak wpływ wstrząśnień zachodnich racjonalizmu, działał na zmodyfikowanie oporu racjonalistów. I jest-że jedno prawe serce, którego by nie cieszyło to odrodzenie wiary w wieku naszym, ta żywość religijnych uczuć, ten napływ wiernych do przybytków Pańskich, ta mnogość znakomych umysłów pracujących nad rozszerzeniem instrukcyi religijnej, tak w najwyższym jej znaczeniu jak w katechitycznej prostocie — to głębokie oświecenie duchowieństwa, z którego wychodzą teraz najznakomitsze genjusze Francyi. Taki zapał i wszechstronne działanie pisarzy religijnych, udziela się wszystkim współczesnym, musi więc i u nas umacniać żywość pobożnych przekonań, które i tak od wieków nas odznaczały. A jednak, wpływ ten Europejskiego odrodzenia wiary, ogranicza się dotąd na samej praktyce religijnej i na umoralnieniu obyczajów; sama zaś teoria instrukcyi religijnej nie może się u nas tak łatwo przyjąć, bo z jednej strony umysły zabalamucone są równie empiryzmem filozofii francuzkiej XVIII wieku, jak formalizmem i paradoxami filozofii racjonalnej, szczególnie w ostatnich czasach; z drugiej strony w ogóle ludy Sławiańskie, a my więcej jeszcze niż inne, mamy wrodzoną gnusność jakąś, prawie nienawiść do głębokich, teoretycznych wykładów, jesteśmy ludem praktyki, rozsądku, zaledwie tylko w chwilach próżniaczych, dajemy cokolwiek posłuchania nędzemu empiryzmowi, urywkowym wyjątkom z całości nauki. Głębokość widoków wchodzi w nas jedynie przez serce, dla tego też filozofia racjonalna nigdy ujęcia w nas mieć niebędzie, wykład zaś filozofii chrześcijańskiej

nie dla swej treści którą szacujemy, lecz dla swej poważnej formy, wspólnej każdej filozofii, będzie obudzać długo jeszcze nieufność a zawsze męczyć leniwe umysły. A przecież ta słabość narodowa niestaneła tak naszemu piśmieniu na przeszkodzie jak innym szkołom, bo nauka religii umie przemawiać wszelkim językiem i stokroć nawet miłsze jej nauczanie proste, przemawiane do serc przez obrazy i przykłady, pociąganie uczuć ku źródłu wszelkiej miłości, niż systematyczny wykład, tam szczególnie gdzie ten wykład nie byłby dobrze zrozumianym. Och, nie opowiadaczom to religii nienawistnym będzie to usposobienie poczciwe, chociaż krnąbrne na teorye, naszego ogółu. Wiara nasza nie lęka się rozbioru, nie cofnie się przed najmielszym mędrca poglądem, w niej on znajdzie odpowiedź na wszystkie zagadnienia ale jak matka czuła, dowiodłszy swej miłości podejrziwemu synowi, odsunie niewdzięczne dziecko, które nie umiało poznać jej czulego serca, nie chciało słowu zawierzyć, słowu w którym się cała potęga macierzyńskiego uczucia wyrażała. Wiek nasz jest właśnie tym dzieckiem, on obraził wiarę tą podejrziwością, dla niego też lepiej przystoi droga, którą obrał nasz naród, droga uczynków, pojmowanie religii sercem, niż zgłębianie jej rozumem. Rozum współczesny dużo wypowiedział, wiele rzucił teoryi, i na koniec tak się rozkochał w swoim dziele iż hardy i dumny ukorzył się przed własnym wyrobem, uwielbił go całą mocą pychy, zwróconej ku swym nadziejom, a tym aktem wiary, wymógł gwałtowne współzucie serc najczystszych. Nie chcemy też od razu niszczyć zimnem potępieniem tego współzucia, my dzieci wiary, nie chcemy odpierać rozumu bronią, którą on władać umie, wolimy raczej odwołać się do serc zbłąkanych, co cisnąc do siebie z namiętym zapalem świętą uludę doskonałego szczęścia ludzi na ziemi, własną dzielnością osłaniają wątłe kolumny ich ołtarza. To są *syny cieniów*, dzieci ideału, one same przed sobą kryją tęschność która ich nieśmiertelną duszę ogarnia, ziemia nie zadowolni ich poczciwych a silnych życzeń, najpiękniejsze ich pomysły świat ujmie w swoje nikczemne wymiary, zbrudzi kwiat natchnienia w zapasach namiętności. Och tak my wierzymy że prawdziwej miłości ludzi, prawdziwemu pragnieniu dobra bliźnich, rozumowe teorye długo niewystarczą i wówczas to, w chwili tego zwątpienia, jakże silnie działać może religia, zwracając te potężne indywidualności w obszary wieczności, wyświecając piękność nieba nicością ziemi, wiarę objawioną nicością wiary rozumu. Zwolna też spostrzegłszy to usposobienie, staraliśmy się oddalać od teoryi, zastępując uczone, dogmatyczne wykłady, rozprawami moralnymi, estetycznymi wizerunkami, czynionymi zawsze w duchu naszej dążności. Z początku było w nas więcej szerokiej opozycyi, bo czuliśmy że zapasy nieprzeszły poza zakres pismienictwa, a tam drażniły nas przeciwne stanowiska jako szkodliwe z tysiącznych względów dobru ogólnemu — w miarę jak czytelnikami naszymi stawał się ogół, miłość i współzucie zajęły miejsce reakcyi, a duch piśma

naszego przybierał charakter pokoju. Lecz tu właśnie pojawiła się nowa trudność dla nas i to nas wprowadza w inną część wyjaśnień których zamierzaliśmy udzielić czytelnikom.

Oddziaływania polemiczne, słowem reakcja filozoficzna była daleko łatwiejszym dla nas zadaniem bo wówczas przemawiając językiem nauki, mogliśmy pozostać przy formie jednostajnej, a różnaitość literacka była nam prawie obojętną, od czasu jednak jak powyżej wskazane zasły modyfikacye, uczuliśmy potrzebę różnorodnych wyrobów, któreby pod piękną i niejednostajną formą, przedstawiały wzniósłe zasady filozofii chrześcijańskiej, któreby wyższością estetyczną obrobienia, stały na równi z świętą, że tak powiemy, estetyką treści. Wzgląd ten wprawdzie był i jest zawsze u nas podrzędny; bo powtarzamy to jeszcze—*Pielgrzym* nie jest pismem literackim, ale i ten mały udział jaki koniecznie mieć musi w naszej pracy sztuka i literatura, utrudzony jest niezmiernie przez brak współpracowników miejscowych, tu bowiem widocznie stojemy w współzawodnictwie z dziennikami literaturze poświęconemi. Do części poważnej naszego pisma niebrakuje nam pracowników, w gronie duchownych nawet mamy ważne pomocy, w braku oryginalnych nie wahamy się umieszczać ważne przekłady z obcych autorów, którzy z taką chwałą służą sprawie religii. Tej części poważnej ocenienie zjednało nam współczucie ogółu, chociaż przez koterye i stronnictwa literackie najmniej jest ona pojętą, bo tych stronnictw uwaga zwrócona jest głównie ku części literackiej i estetycznej, która w *Pielgrzymie* jest daleko słabszą od pierwszej, chociaż nie wiele słabszą od innych pism wyłącznie jej poświęconych. Brak ten — nie szyderstwa i radości zawistnych ale raczej wstydu i smutku powinienby być powodem, bo czegoż on dowodzi jeżeli nie obojętności talentów miejscowych na święty cel wiary, na usiłowania dążące jedynie ku wychowaniu uczuć i ustaleniu moralnych zasad, czegoż dowodzi jeżeli niezgubnego powinowactwa poetów i estetyków naszych z dążeniami racjonalnemi, rozbioremami innych dzienników i ślepej obojętności dla tego co jest źródłem natchnienia, siłą geniuszu, wzorem poezyi, karmią ducha — słowem dla religii. Powtarzamy, brak pomocy literackiej miejscowej, nie nas zasmucać powinien, nie nam ujmę czyni, owszém, dla nas jest on dowodem, że dążenia nasze znalazły silne ujęcie w ogóle, kiedy pismo nasze rozwija się obok tylu przeszkód i trudności miejscowej.

Żadne jednak pismo w Królestwie, niemoże poszczycić się kollaboracyą tak znakomitą, jaką my znaleźliśmy w pisarzach Wołyńskich, Litewskich i Ukraińskich a nawet i w wielu miejscowych poważnych talentach. Doznajemy bolesnego wrażenia czyniąc to wyliczanie, jest to bowiem smutna dla nas, lubo konieczna koncessya, dowodząca jasno powyższego założenia, że pismo nasze nieotrząsnęło się jeszcze z pozoru publikacyi literackiej, a za tém musi przemawiać niekiedy w charakterze sobie narzuconym. Gdyby cel nasz

mocno był pojęty, niewątpilibyśmy że wszystko cokolwiek na kartach naszych pojawiło się ważnego dla religii, pozostałoby silnie w pamięci czytelników. Mówimy *ważnego dla religii* bo przeprowadzenie przez stanowisko katolickie najgłówniejszych zagadnień filozofii, historii, literatury i sztuki, jest właśnie środkiem, za pomocą którego na wzór obcych pisarzy na czele oświaty Europejskiej stojących, zamierzaliśmy sobie działać na umocnienie wiary.

Myśl nasza nie mogła być obojętną znakomitym umysłem polskim, które w tym samym duchu pracują i niebawem, otrzymaliśmy w oddziale filozofii dwie ważne rozprawy o *stylu pod względem psychologicznym, o wpływach racjonalizmu na tegoczesną literaturę i kunszt*, od autora fantastycznego dramatu *Sen w Podhorcach*. Stanowiły one jakby przygotowanie do głębokich czysto-filozoficznych wykładów, które czytelnicy znaleźli następnie w trzech rozprawach zasłużonego pióra: *Niektóre pomysły o nauce filozofii chrześcijańskiej, Przygotowawcze uwagi do filozoficznej polemiki w naszym kraju, Prawdy najwyższe*, Na poparcie teoryi z taką siłą skreślonej, jakby na uwieńczenie nauki religijnej samym kwiatem ascetyzmu X. Hołowiński napisał dla nas *Życie i rozbiór pism Świętej Teresy*, a następnie przesłał poważny i bardziej już naukowy *Wizerunek Świętego Hieronima*. Wszystkie zaś prawdy objęte w tych artykułach zebrane są w wielkiej rozprawie o *Mszy Świętej* Janiszewskiego, w której światły autor stawia najgłębsze posady filozofii i historii i podnosi dogmatykę katolicką do najwyższego filozoficznego znaczenia. Artykuły znakomitego wydawcy *Atheneum*, piewcy *Mindowisa*, zdołały także karty *Pielgrzyma*. wspominały tu szczególnie ostatnią jego rozprawę o *życiu domowem*, która przedstawia prawdy filozofii chrześcijańskiej, w zastosowaniu do rodzinnego zacisza i jest jakby poparciem powyższych założeń teoryi. W przedmiocie estetyki i sztuk pięknych wspomniemy tylko obszerny rozbiór *Don Karlosa* wydawcy *Rubona*, którego imie wystarczyłoby samo do uświetnienia naszej publikacyi, oraz rozprawę o *szkole Monachińskiej* A. Celińskiego. W oddziale krytyki mieliśmy pod nazwą *Korespondencyi Literackiej* pisma pierwszego estetyka, zdające gruntowną i obszerną sprawę z biegu literatury współczesnej, stanowiące ustępy krytyki, z której siłą i bezstronnością nie da się ani na chwilę porównać to wszystko co u nas w tym oddziale wykonały inne dzienniki. Tutaj także nie możemy nie wymienić ważnej recenzyi dzieła *Śmierć i odrodzenie*, która okazała wartość tego utworu, w brew uprzedzeniom stronnictwego sądu. A w lekkiej literaturze, że pomijając tu znakomite talenta miejscowe, które nas swoją zaszczyliły pomocą a mianowicie kobiet, wymienimy tylko liczne wyjątki z dramatu fantastycznego *Maina i Kościej* a głównie z poematu *Lilia* Gabryelli Z., który równa jego autorkę z najpierwszemi poetami naszymi. Śliczna powieść autorki znanej pod pseudonimem *Siostry Miłosierdzia*, wyjątki z przekładu *Dziewicy Orleańskiej* Odyńca, który

znawcy polczyli już do arcydzieł, ułamki wielkiego poematu *Czarnecki*, sławnego wieszczą *Ziemiaństwa*, są bogactwa stanowiące chwałę *Pielgrzyma* i zarazem dowodzące, że cel jego przez najpierwszych myślicieli i poetów w kraju głęboko jest pojęty.

Przechodząc myślą te ważne bogactwa i zarazem rozważając z punktu powyżej wskazanego nasze przedsięwzięcie, jakież uczucie obudzać w nas mogą lekceważenie, lub pociiski miejscowej krytyki, pojawiające się jeszcze od czasu do czasu? Zapewne nie żal osobistości, nie drażliwość redaktorska, powtarzamy, sąd literatów bynajmniej nas nieobchodzi, ale z wyższego punktu religijnych dążeń, niemożemy nie boleć nad powolnym rozwijaniem się światłej i bezstronnej krytyki w kraju naszym i nad tym dziwnym fenomenem, który u nas tylko ma miejsce, że literaci filozofowie i uczeni wyprzedzeni zawsze są duchem ogółu i długo zabawiają się jeszcze widokami szkół lub koteryi, podczas kiedy publiczność czytająca daleko już po za kłótnie i złośliwość miejscowości i czasu wybiega. Z tego to opóźnienia sądu, wypływa jeszcze iż pomoc, jakiej szukamy w obcych autorach lub znakomitych pismach w duchu naszych dążeń, wywoływać musi zarzuty belletrystyczne o brak oryginalności, którą oni tak śmiesznie mieszą z samodzielnnością, jak gdyby taż leżała w formie lub nowości,

Trzeba stanąć na gruncie naszym, trzeba pojąć duchem świętość religijnych celów, aby się wznieść po nad poziom takich sądów i zrozumieć, że tam gdzie idzie o systematyczne rozwinięcie filozofii chrześcijańskiej, o umyślowe przekonanie—o utworzenie nakoniec tej wzniosłej syntezy religijnej, któraby ujęła opinią ogółu i sprowadziła do ogniska prawdy objawionej, wszystkie umysły, wszystkie stopnie wiedzy, wszystkie specjalności, tworząc tym sposobem wzniosłą harmonią całości, aby pojąć mówię, że tam drobne względy kompozycyi, nowości, słowem opisu literackiego niemogą mieć znaczenia, a przynajmniej nie mogą zatrzymywać w drodze prowadzącej do daleko wyższego celu. Cieszylibyśmy się gdyby uczone pióra utalentowanych pisarzy miejscowych dostarczały nam dostatecznie artykułów oryginalnych i razem silnych w naszym duchu ale nas nieobchodzi świetność, nam trzeba mocy dowodów, powagi przekonania i namaszczenia wiary, słowem dzielnie wyrobionych pism, któreby odpowiadały potęgą swej formy poważnym założeniom. Takich artystów żadne pismo peryodyczne nie może znaleźć u siebie podostatkiem, talenta jak Bautain, Erceville, Ozanam, Rohrbacher, Rio i inni z których ustępy czerpaliliśmy, nie często się pojawiają w każdej literaturze a u nas przy zupełnym braku naukowych pojęć katolickich, długo jeszcze pojawiać się nie będą. I któryż czytelnik nieodurzony uprzedzeniami wymagań literackich, nieprzeczytał z zachwyceniem pięknej rozprawy Bautain'a *O stosunku woli ludzkiej z Bogiem* i drugiej równie ważnej *O obowiązkach względem Boga*; czyż mogłyby się porównać utwory początkujących piór oryginalnych z tą potęgą przekonywającą, jaka cechuje autora *filozofii chrze-*

ścianizmu. Napieramy silnie na ten punkt bo on nam się zdaje uderzać w główną słabość krytyki, to jest w przywiązanie do oryginalności. Za późno przychodzimy w porządku narodów do naukowości, abysmy pogardzać mieli obcych pomocą, tam szczególnie gdzie ta pomoc wpłynąć ma na najżywotniejsze względy religijnego a zatem i moralnego bytu naszego. W oddziale poezyi i czystej literatury, wymagalność ta mniej jest bezzasadną, chociaż i tu sąd światłego krytyka nie będzie się wahać postawić doskonałych arcydzieł po nad nędzne próby oryginalne. Nie wątpimy iż zwolna dążność religijna, tak powszechnie obejmie umysły, iż zdołamy zastępować tłumaczenie własnodzielnymi wyrobami, jak tego w części dozwoliła nam przeważna pomoc pisarzy Wołyńskich i Litewskich. Do tych to ostatnich i zarazem do światłych duchownych, którzy dotąd nieszczędzili nam swych rad, wskazań i pomocy, odwołujemy się na następne lata. Ich to zaszczytna opieka pobudziła nas głównie do odznaczenia tu naszego stanowiska, ich to względy i szacunek obok współczucia ogółu, nadały temu przemowieniu charakter siły i pewności, który nieawistni mogą łatwo wziąć za głos pychy i zarozumiałości a który wynikał jedynie z zaufania naszego, w głębokie pojęcie naszych powodów, przez tych wszystkich, których sąd nam jest drogi—oni to rozumieją dobrze iż pewność ta ściąga się jedynie do stanowiska, którego piękność i znaczenie nie ulega wątpliwości, nie zaś do wykonania, którego niedostateczność a nawet ubóstwo pod wielu względami, tym bardziej czuć musimy, im wyżej właśnie pojmujemy, to stanowisko; oni nakoniec rozumieją iż ta pewność i energia nasza, z jaką staraliśmy się odznaczyć osobną drogę *Pielgrzyma* wśród piśmiennictwa, jest niejakiem rodzajem odezwy do nich o gorliwe wspieranie pisma i zarazem jakby wyznaniem szlachetnej dumy, jaką przejmują nas mimowolnie piękny zawód służenia kościołowi, rozszerzania zasad, które płyną z najczystszej źródła, bo z mądrości nadprzyrodzonej, z prawdy objawionej.

Zakończymy ten wstęp wyjątkiem z dzieł X. Ig. Hołowińskiego, zamykającym jakby orzeczenie naszej dążności. «Nieraz — mówi on — zarzucano ludziom świątobliwym, że nauk nie lubią, że duch Kościoła nie bardzo sprzyja rozwinięciu umysłów: a lubo fałszywość tego zarzutu zbyt jawnie okazuje się w historii oświecenia, jednakże racjonalści, nie bez jakiegoś powodu wpadają na te ubolewania. U nich bowiem nauka jest *celem* i *bóstwem*, wszystko dla niej gotowi poświęcić, za nią tylko gardlują, jakby za największym dobrem człowieka; przeciwnie Kościół patrzy na naukę jako na *potrzebne* i *pożyteczne narzędzie*, a *celem* jego jest tylko *Chwała Boska* i *zbawienie ludzi*. Ilekroć przeto ten miecz obosieczny, jak nazwali naukę nasi bogobojni przodkowie, sprzeciwia się głównemu przeznaczeniu ludzi, tylekroć Kościół potępia nie samą naukę, ale złe użycie tego narzędzia. Wszyscy się godzą, że rozum człowieka nie jest zdolny wszystko zgłębić i objąć, a dla czegoż niemają się zgodzić na pewne granice zakreślone nie ludźmi, ale Objawieniem czyli Słowem samego Boga. Patrzymy co dnia z boleścią na gorzkie skutki zapalanej doktryneryj, która obaliwszy główne żywioły szczęścia człowieka, przestała nareszcie wierzyć i w siebie samą. Tymczasem Kościół nigdy nie zaniedbuje pomagać i zachęcać rozum ludzki do prawdziwego postępu, ale go bynajmniej nie robi jedynym celem naszej pielgrzymki.»